

Polska-Ukraina: zły czas • Amnestia dla PiS? • Z Czarnkiem po kraju • Książki na lato
Tato jak mama • Co mówią paznokcie • Komar – cichy zabójca • Dymy nad Moskwą

POLITYKA.PL

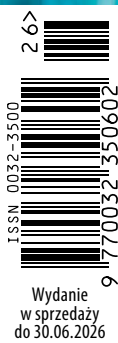
POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1



Kasa z chorych

czyli patologie
lekarskiego systemu płac



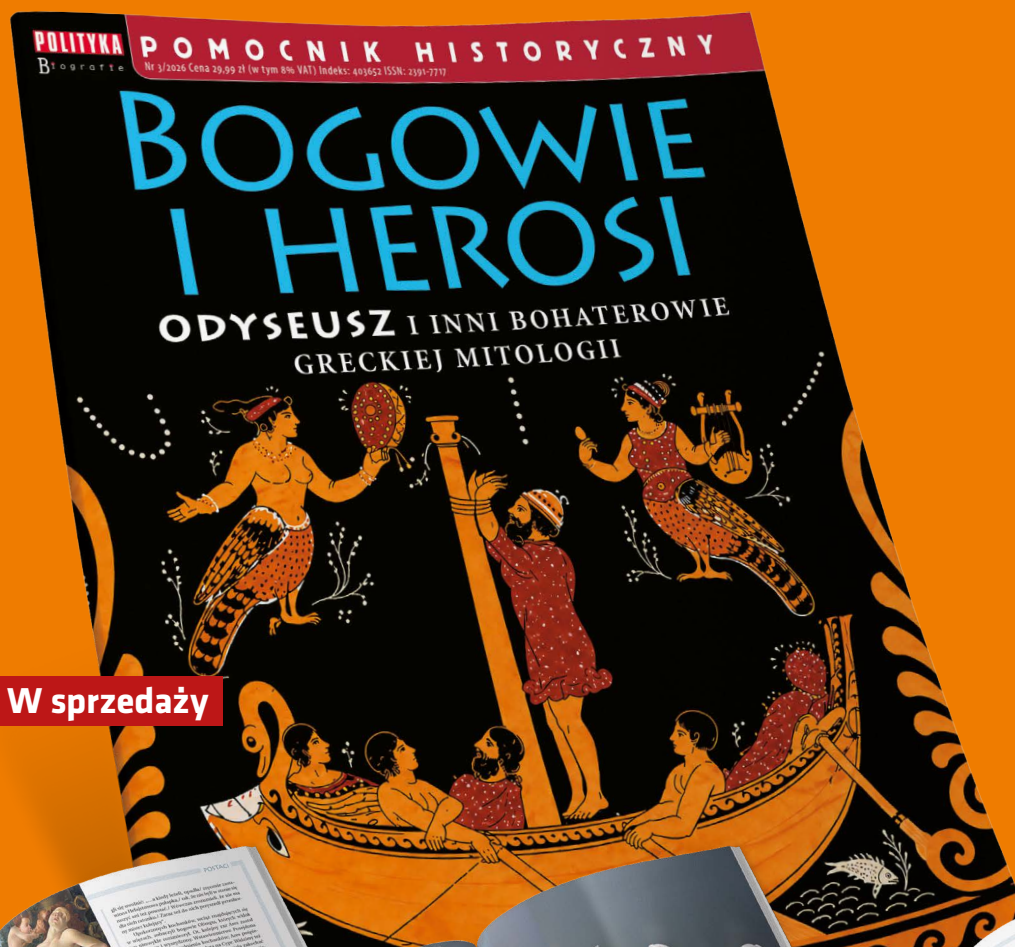
ISSN 0032-3500

26>

9 177003 350603

Wydanie
w sprzedaży
do 30.06.2026

ZAPRASZAMY NA OLIMP



W sprzedaży



116
stron

Wydanie papierowe – w punktach sprzedaży prasy i na sklep.polityka.pl

Wydanie cyfrowe i audio – subskrypcja polityka.pl/cyfrowa

Podkast POLITYKA o historii – polityka.pl/podkasty

Newsletter historyczny – polityka.pl/newslettery

Na sklep.polityka.pl znajdziesz ponad 60 tytułów z serii Pomocnik Historyczny

KUP TERAZ





16

Polska wojna o Ukrainę

Tematy tygodnia

- 12 Joanna Solska **Afera szpitalna: patologia systemu i jej polityczne konsekwencje**
- 16 Edwin Bendyk **Polska–Ukraina: pod napięciem**
- 20 Marcin Kołodziejczyk **Szczątki w Lutoryżu: co kryje się za makabryczną historią patomorfologii z Podkarpacia**

Polityka

- 23 Mariusz Janicki **Zapomniane, przebaczone, czyli jak się przedawniają winy PiS**
- 26 Rafał Kalukin **Operacja: premier Czarnek**

Społeczeństwo

- 30 Zbigniew Borek **Nowe ojcostwo**
- 34 Rozmowa z prof. **Arkadiuszem Karwackim** o przemęczonych Polakach i tym, jak odpoczywać
- 38 Marcin Kołodziejczyk **Miecz dla Rydzyka**
- 41 Katarzyna Kaczorowska **Co mówią o kobietach ich paznokcie**

Rynek

- 46 Adam Grzeszak **Przemysł AI i jego ukryte koszty**
- 49 Marcin Piątek **Dlaczego PKP Cargo jest w tak fatalnej sytuacji**

Świat

- 52 Paweł Reszka, Timur Olevsky ROSJA **Wojna dociera do Rosjan**
- 55 Marcin Piątek MUNDIAL **Przemieszane reprezentacje**
- 58 Adam Dąbrowski WIELKA BRYTANIA **Tęsknota za idealną Europą**

Nauka/projektpulsar.pl

- 60 Robert Jurszo **Komar – cichy zabójca**
- 63 Andrzej Hołdys **Wojny i kryzysy widziane z kosmosu**

Historia

- 66 Tomasz Zalewski **USA: dzieje potęgi**
- 69 Prof. **Łukasz Niesiołowski-Spanò** o tym, jak Judejczycy stworzyli religię bez króla i kto naprawdę napisał Torę

Kultura

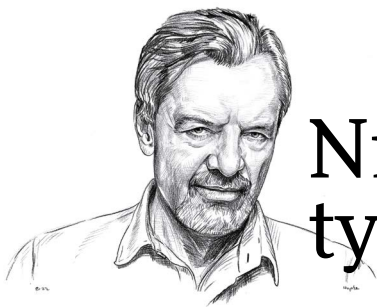
- 76 **Książki na wakacje – autorski przegląd POLITYKI**
- 80 Rozmowa z **Czesławem Siegiędą**, który fotografował polską społeczność w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej
- 84 **Sandra Hüller** o aktorstwie i „Ojczyźnie”
- 87 Aneta Kyzioł **15. edycja Nagrody Architektonicznej POLITYKI**
- 88 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 94–97 • **Półówki urodzin**
- **Kontrola w telefonie**
 - **Język gier** • **Raj na Szeszelach**
 - **Prosecco na poważnie**

Stałe rubryki

- **4** Przypisy • **6** Ludzie i wydarzenia
- **72** Afisz • **89** Chutnik i Plebanek
- **90** Orliński • **91** Hartman
- **92** Mizerski • **92, 98** Galeria POLITYKI
- **93** Do i od redakcji
- **98** To jeszcze nie koniec



Nie marnujemy tych kryzysów

Jerzy Baczyński

Hipoteza jest taka, że Karol Nawrocki, ogłaszając po dwutygodniowej zwłoce decyzję o odebraniu prezydentowi Ukrainy Orderu Orła Białego, zareagował na spotkanie Tusk-Zełenski podczas szczytu Unii. Tam panowie mogli się dogadać, że jeszcze przed – lub już podczas zaplanowanej na ten tydzień w Gdańsku wielkiej Konferencji o Odbudowie Ukrainy (pisze o niej Edwin Bendyk na s. 16) – prezydent Zełenski złoży jakieś wyjaśnienie w bulwersującej Polaków sprawie nadania jednostce wojskowej imienia Bohaterów UPA. Choćby takie – jak słyszałem – że chodziło mu nie o UPA, a o „bohaterów UPA”, a przecież zbrodniarzy mordujących ludność cywilną nie sposób uznać za bohaterów. „Groźba de-eskalacji” konfliktu polsko-ukraińskiego odebrałaby Nawrockiemu szansę pokazania się w roli twardego obrońcy honoru narodowego, który – niczym sam Donald Trump – potrafi publicznie upokorzyć, przywołać do porządku aroganckiego niewdzięcznego prezydenta Ukrainy.

Mieliśmy tu, mamy, do czynienia z dość typowym mechanizmem wzajemnego nakręcania się nacjonalizmów, bardzo poręcznych w polityce wewnętrznej. Tym razem, rzeczwiście, zaczął Zełenski. Prof. Grzegorz Motyka, najwybitniejszy historyk rzezi wołyńskiej (także nasz autor), uważa, że Zełenski postąpił świadomie, szukając poparcia wśród swojej nacjonalistycznej prawicy, silnej zwłaszcza w armii. Prezydent Aleksander Kwaśniewski, który jako pierwszy polski przywódca mówił politykom niepodległej Ukrainy o popełnionym przez UPA ludobójstwie na Polakach, zwraca uwagę (w podkaście, który wspólnie nagraliśmy), że Ukraina buduje swoją państwowość i tożsamość narodową z tego, co ma, a nie ma lepszych bohaterów ani lepszej historii. Nieudane próby budowy państwa ukraińskiego zwykle przecieży prowadziły do konfrontacji z sąsiadami dzielącymi te same „skrwawione ziemie”.

Dziś ukraińska wspólnota jest budowana na skutecznym, bohaterskim oporze wobec rosyjskiej agresji i opresji (do tej opowieści zagarniana jest, niestety, także historia UPA), ale również „dumnej roli” obrońcy Europy, od której trzeba oczekiwać nie tylko wsparcia, ale i wdzięczności. A już na pewno nie paternalistycznej wyższości, jaką wobec Ukraińców tak chętnie demonstrują polska prawica i prezydent Nawrocki.

Ostatnie spektakularne sukcesy armii ukraińskiej w odwetowych atakach na Moskwę i Petersburg („Czarne deszcze”, s. 52) niesłychanie podbudowały międzynarodową pozycję Ukrainy. Nawet Donald Trump na spotkaniu

G7 w Evian przyłączył się do chóru uznania dla Ukrainy, a unijny szczyt potwierdził „niezachwiane poparcie” dla walki narodu ukraińskiego. Niewykluczone, że Zełenski (autor jego ciekawej politycznej biografii Zbigniew Parafianowicz określa go jako narcyza i cynika) – poczuł, że gra już w wyższej lidze i nie musi liczyć się specjalnie z opinią i historyczną wrażliwością Polaków. Dobrze więc, że Donald Tusk też zachował się asertywnie, deklarując na szczycie UE, że Polska nie przyjmie żadnych przyszłych uzgodnień pokojowych, w których nie będzie uczestniczyć.

Po aferze z „bohaterami UPA” mamy już chyba świadomość, że Ukraina nie jest łatwym partnerem, ale różnice po polskiej stronie polegają na sposobie reakcji: albo nakręcamy się w konflikcie historycznym i godnościowym – co preferują nacjonalistyczne prawice w obu krajach – albo szukamy równowagi interesów, zwłaszcza wobec wspólnego rosyjskiego zagrożenia. Polska ma tu silne (także siłowe) argumenty, bo na drodze Ukrainy do Unii Europejskiej możemy stawiać swoje warunki, nie tylko gospodarcze, ale i historyczne. Uregulowanie drażliwych kwestii z sąsiadami zawsze było jednym z wymogów przy akcesji do Unii. Więc tym bardziej, wbrew prawicy, powinno nam zależeć na „europeizowaniu” Ukrainy. Alternatywą jest pograżanie się sąsiedniego i bratniego kraju w chaosie, powojennej kryminalizacji, nacjonalizmie. Więc rozmawiamy, nie zmarnujemy tego kryzysu.

Pytanie: czy zmarnujemy drugi? Część polityków PiS i Konfederacji wyrażała pretensje do Karola Nawrockiego, że odbierając Zełenskiemu Orła, przykrył pięknie rozwijającą się „aferę Szpitala Południowego”, a w każdym razie zmusił do rozdwojenia przekazu i dzielenia oburzenia. Sprawa młodego lekarza, który zarobił krocie na zawyżanych fakturach dla SOR, tylko potwierdza opisywane już przez nas niejednokrotnie patologie systemu wynagradzania lekarzy. Joanna Solska (na s. 12) przywołuje nazwiska innych lekarzy milionerów, także radnych, choć nie z KO jak dr Kacprzyk. To już oczywistość. Prawdziwym wizerunkowym i politycznym zagrożeniem dla KO jest rzekoma ścieżka VIP, ułatwiająca dostęp polityków koalicji do Szpitala Południowego.

Dowodów (jeszcze?) nie ma, ale to nie przeszkodziło rozpętać internetowego piekła. „Premier Czarnek” (więcej o nim na s. 26) pokazał plansze z twarzami czołowych polityków KO i „tylko pytaniem”: czy korzystali z lewych dojsów? Poseł Kmita rozścielał dywan przed szpitalem dla dygnitarzy KO (s. 6), inni żądali natychmiastowej dymisji prezydenta Trzaskowskiego lub referendum o jego odwołaniu, dymisji ministra Kierwińskiego oraz oczywiście rządu Donalda Tuska. Koalicja przypominała o przywilejach, z jakich korzystali liderzy PiS, w tym Kaczyński czy Elżbieta Witek. Poziom jazgotu jest taki, że zapewne skończy się na szybkim uchwaleniu ustawy „lex Kacprzyk” dającej NFZ wgląd w realne zarobki konkretnych medyków. Na większą reformę dotyczącą systemu SOR, rozdzielania prywatnej i publicznej ochrony zdrowia czy ograniczenia sieci szpitali powiatowych liczyć nie należy.

Polska polityka i zagraniczna, i wewnętrzna kołysze się w rytm (albo: algorytm) internetowych fal oburzenia. Rządzą dziś nami szybkie emocje, sondaże i szantaże. Pozostaje wiara, że ten teatr ma jakieś kulisy, gdzie jacyś rozsądni ludzie rozmawiają serio o interesie państwa. Ale mogą się mylić.

Peru Imperium Inków

Wspaniała natura pośród której odkrywać będziemy fascynującą kulturę prekolumbijską w tym tajemnicze rysunki z Nazca czy zaginione miasto Inków – Machu Picchu.

Ta niezwykła podróż przez Peru prowadzi od kolonialnej Limy, Wysp Ballestas i pustynnej oazy Huacachina po tajemnicze linie Nazca oraz majestatyczne Andy. Odkryjemy kulturę ludów jeziora Titicaca, odwiedzimy wyspy Uros i Taquile, przejedziemy słynną trasą kolejową do Cusco, a zwieńczeniem wyprawy będzie legendarne Machu Picchu.

17 dni
Wyloty z Warszawy
12/10 2026
10/02 2027
od **20.998,-**

5 obiadów i 2 kolacje w cenie



2 posiłki dziennie

Wielka Bałkańska Przygoda

Historyczna podróż przez 6 bałkańskich krajów dawnej Jugosławii od Serbii przez Bośnię i Hercegowinę, Chorwację, Czarnogórę i Kosowo aż do Macedonii Północnej.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Belgrad. Przyjazd do stolicy Serbii. Dz. 2 Belgrad. Zwiedzanie miasta, w tym Fort Kalemegdan i Muzeum Jugosławii. Dz. 3 Belgrad – Sarajewo. Sremska Metrovica i rezerwat przyrody Zasavica. Dz. 4 Sarajewo, Bośnia i Hercegowina. Zwiedzanie miasta, w tym Muzeum Tunelu i Starego miasta. Dz. 5 Sarajewo – Jablanica – Mostar. Muzeum w Jablanicy i zwiedzanie miasta Mostar. Dz. 6 Mostar – Dubrownik – Trebinje. Zwiedzanie Dubrownika i Trebinje. Dz. 7 Trebinje – Kotor – Cetinje – Podgorica. Piesza wycieczka po Kotorze, przejazd przez góry do Njigusi i królewskiego miasta Cetinje. Dz. 8 Podgorica – Kolasin. Zwiedzanie miasta, podróż do Kolasina i wizyta w P.N. Biogradska Góra. Dz. 9 Kolasin – Prisztina, Kosowo. Czas wolny w Kolasinie, pomnik Kosowa i przyjazd do Prisztiny. Dz. 10 Prisztina – Skopje. Klasztor Gracanica i rejs w wąwozie Matka. Dz. 11 Skopje. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 12 Skopje – Warszawa.

12 dni | Wylot z Warszawy 20/09 2026 | od **7.998,-**



2 posiłki dziennie

Sławna Wenecja i nieznanne Veneto

U stóp Dolomitów leży włoski region Veneto (Wenecja Euganejska) z miastami takimi jak Padwa, Vicenza oraz oczywiście Wenecja – nazywana także Królową Lagun.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. Dz. 2 Zwiedzanie Wenecji. Przeplątanie łodzią na Plac św. Marka, spacer po mieście. Dz. 3 Bassano del Grappa – Włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Prosecco w Valdobbiadene. Dz. 4 Kolorowa wyspa Burano, wyspa szklarzy Murano i Wenecja. Dz. 5 Padwa i Vicenza. Dz. 6 Czas wolny. Dz. 7 Jesolo – Wenecja. Powrót do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 15/09 2026 | od **4.998,-**

Plan: grzejemy!

Wiadomość od ważnej osoby w PiS: „Ten lekarz milioner grzeje bardzo. Ludziom odwołują wizyty, coraz trudniej dostać się do lekarza, a ten szczył ma 1,6 mln zł w rok.

Do tego pół miliona w rok w innych placówkach. A politycy rządzący jak baronowie bez kolejki... to jest dla KO katastrofa polityczna”. Za to PiS zamierza na tym sporo ugrać. Zarządzono poszukiwanie kwitów na innych radnych lekarzy z KO i kolejnych na Dawida Kacprzyka, 28-letniego lekarza bez specjalizacji, który swoje ogromne zarobki ujawnił jako radny warszawskiego Ursusa w oświadczeniu majątkowym. – *Premier myślał, że wyrzuci milionera i sprawa ucichnie, nie pozwolimy na to – słyszymy w PiS.*

Były premier Mateusz Morawiecki przedstawił kilka propozycji walki z tego typu patologiami. Na Nowogrodzkiej zaś przyznają, że niczego z władzami partii nie konsultował, a to tu przecież powstaje duży „plan na zdrowie”. PiS chce zakazać łączenia pracy w publicznej i prywatnej ochronie zdrowia. Na razie jednak widać happeningi – jak ten przed Szpitalem Południowym, gdzie krótko po wybuchu afery wystąpili posłowie: Anna Kwiecień (przez lata związana z radomskimi szpitalem) i **Łukasz Kmita**. Poseł rozwinął przed wejściem na SOR czerwony dywan i ustawił tablicę: „Politycy PO bez kolejki”. Weszli też do Ministerstwa Zdrowia z kontrolą poselską, by – jak mówił Kmita – „Polacy poznali prawdę o aferze VIP-SOR”.

Dlaczego w tej sprawie Kaczyński postawił właśnie na Kmitę (rocznik 1985)? – *Prezes uważa, że jest on całkiem sprawny retorycznie i bojowy. Łukasz zapisał się do Stowarzyszenia Morawieckiego i Kaczyński chce go trochę od byłego premiera odciągnąć. Dostał też*



to eksponowane zadanie trochę na pocieszenie, że nie wystawimy go w wyborach na prezydenta Krakowa – mówi osoba związana z Nowogrodzką. To ostatnie brzmi trochę jak żart, bo Kmita był już kandydatem PiS na prezydenta w tym mieście, ale nie wszedł nawet do drugiej tury. W 2024 r. Kaczyński podjął kilka prób wsadzenia Kmity na fotel marszałka województwa małopolskiego, ale sejmikowi radni postawili się prezesowi i na niego nie zagłosowali. Sytuacja wywołała poważny konflikt wewnątrz partii. Dwa lata temu Kmita został przewodniczącym zarządu PiS w województwie małopolskim oraz przewodniczącym PiS w okręgu krakowskim. Kaczyński dopytywany, dlaczego poseł Kmita nie podoba się lokalnym działaczom, tłumaczył: „Czasem nowi ludzie, tacy, którzy cokolwiek, no, powiedzmy sobie, z wyższej półki w sensie intelektualnym, niektórym się nie podobają”. (DĄB.)

Więcej o sprawie czytaj na s. 12.

Egzekucja w Białej Podlaskiej

Malarz, karykaturzysta, aktywista **Siemion Skriepiecki** został zastrzelony o poranku 15 czerwca w Białej Podlaskiej. Był rosyjskim uchodźcą, który do Polski uciekł przed reżimem Putina. W naszym kraju przebywał od 2021 r. i – jak się okazało – nie był tu bezpieczny.

Zabójca najpierw wystrzelił w plecy. Potem dobił raną ofiarę strzałami w głowę. Zamach był zuchwały. Doszło do niego na osiedlowym parkingu, gdzie mieszkał artysta. Policja rozpoczęła obławę. Złapano dwóch Białorusinów, którzy przebywali w pobliżu białoruskiego konsulatu. Okazało się jednak, że trop był fałszywy. Dopiero po trzech dniach Donald Tusk poinformował o kolejnym zatrzymaniu – chodzi o mężczyznę, który posługiwał się paszportem Gruzji. Jego pojmanie miało być efektem działań policji i ABW. Na razie trudno przesądzać, czy tym razem na pewno trafiono na trop prawdziwego kiler.

Oczywiście jest, że doszło do egzekucji. Pierwszy motyw, jaki przychodzi do głowy, to zemsta za działalność publiczną ofiary. 44-letni artysta, występujący pod pseudonimem Siemion Skriepiecki (właściwe nazwisko Robert Kuzowkow), słynął z akcji wyśmiewających



władze Rosji. Krytykował także inwazję na Ukrainę. Był m.in. autorem karykatur Putina. Rosyjski prezydent występował na nich np. w objęciach Stalina. Lubił też żartować z przywódcy Czeczenii Ramzana Kadyrowa i jego syna Adama – rysował ich ze świńskimi ryjami. Na jednym z jego obrazów Putin uprawia seks z Kadyrowem.

Podczas ostatniego performansu w Berlinie wyciągał rosyjską flagę z tylnej części ciała i wyrzucał ją do śmietnika. „Słyszałem, że mój występ bardzo spodobał się rosyjskim patriotom” – kpił. Skriepiecki dostawał często pogroźki. Grozili mu ludzie związani z Kadyrowem, który jest słynny z tego, że zleca pobicia albo zabójstwa

tych, którzy zaleźli mu za skórę. W Rosji mało kto odważy się wejść w konflikt z przywódcą Czeczenii – bo wiadomo, że ma on długie ręce. Czy sięgają one aż do Białej Podlaskiej?

Rosja w ostatnim czasie dokonywała wielu agresywnych działań na terenie naszego kraju. Polskie służby rozbiły m.in. opłaconą przez rosyjski wywiad siatkę zbierającą informacje o infrastrukturze krytycznej i przygotowującą akty dywersji. Doszło do kilku podpałek (m.in. hali targowej przy Marywilskiej w Warszawie). Jesteśmy też – zdaniem ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego – najbardziej narażonym na cyberataki krajem UE. (RESZ)

Niemcy go bili, Niemcy się śmiali

Robert Bąkiewicz, koncesjonowany narodowiec PiS i gwiazda Marszu Niepodległości, wybrał się w ubiegłym tygodniu do Berlina. Zabrał ze sobą za granicę kilkunastu kompanów z tzw. Ruchu Obrony Granic, krzyż oraz tabliczki obwieszczone, że Niemcy mordowali oraz grabili Polaków. Co jest oczywiście prawdą, ale nadmienmy, że jest to prawda od wielu lat znana oraz całkiem dobrze i wyczerpująco opisana. Sens wyprawy Bąkiewicza jeszcze bardziej gmatwa fakt, że z krzyżem i tabliczkami udał się w okolice berlińskiego monumentu upamiętniającego polskie ofiary nazizmu. Chciał więc Bąkiewicz przypomnieć o ofiarach Niemców, o których sami Niemcy w tym konkretnym miejscu zdążyli już przypomnieć przed nim. A ponieważ na swój happening w miejscu pamięci nie miał pozwolenia i nie zastosował się do poleceń funkcjonariuszy, został profesjonalnie spacyfikowany przez niemiecką policję. Na żywo pokazywała to ekipa telewizyj Republika, która – zapewne zupełnie przypadkowo – przechadzała się w pobliżu.



Relacja z zajścia samego Bąkiewicza zatrzaża. Niemcy mieli go zamknąć „w takiej klatce bez tlenu”, bić, a przy tym wkładać niemieckie palce do jego polskiego nosa. „Po prostu śmiali się Niemcy” – konstatował ze smutkiem Bąkiewicz podczas występu w Republice. Warto przy tej okazji zauważyć ewolucję podejścia Roberta Bąkiewicza do przemocy: kiedy w 2020 r. spychał ze schodów protestującą aktywistkę Strajku Kobiet, nie był aż tak wrażliwym przeciwnikiem agresji fizycznej.

W obronie poniewieranego i poniżanego przez Niemców kolegi natychmiast stanęli politycy PiS. Wirtualny premier Przemysław Czarnek potępił wraży atak z trybuny sejmowej, domagając się wezwania na dywanik niemieckiego ambasadora. Prezes Kaczyński obwieścił, że niemiecki palec w nosie Bąkiewicza to zapowiedź noża wbitego w polskie plecy przez potomków nazistów. A poseł PiS Mariusz Gosek wezwał do działania wszystkich patriotów: „Ruszamy na Berlin!” – napisał na platformie X. Zwiększa to ostatnie oświadczenie wydaje się odrobinę nieprzemyślane, biorąc pod uwagę, co spotkało w Berlinie narodowca Bąkiewicza.

Niektórzy politycy PiS zaczęli anonimowo narzekać w mediach, że ich partia koncentruje się na Bąkiewiczu, zamiast piętnować aferę szpitalną KO: „Zamiast jechać po koalicji, która ma największy w tej kadencji skandal, my promujemy zadymiarzy” – żalił się jeden z nich na portalu WP. Są to jednak żale niesłuszne, ponieważ prezes Kaczyński jak zwykle myśli strategicznie: afery przemina, za to Niemcy zostaną. A nie jest też wykluczone, że i zadymiarze jeszcze się kiedyś partii przydadzą. (DAN.)

Aplikacja **POLITYKA**

Czytaj, słuchaj, oglądaj



- ☆ Teksty tygodnika, rzetelne analizy
- 🎧 Słuchaj w biegu: podcasty i artykuły
- 📖 Codziennie nowe treści



Na rolki i na łopatki

Karolina Lewicka

Dziennikarka Radia TOK FM,
wykładowczyni Collegium Civitas, politolożka



To była rzecz o degradacji amerykańskiej kultury i demokracji. Opublikowany 40 lat temu esej „Zabawić się na śmierć”, autorstwa socjologa Neila Postmana, był nie tylko diagnozą tego, co robiła z rzeczywistością triumfująca wówczas telewizja, ale i ostrzeżeniem, także przed kolonizowaniem polityki przez przemysł rozrywkowy. Nie brakło głosów, że ta wizja upadku jest zbyt jaskrawa, ale walki w klatce przed Białym Domem raczej potwierdzają katastroficzne prognozy. Polityczny strumień komunikatów, przepływający przez nasze już nie telewizyjne, ale przede wszystkim smartfonowe ekrany, ma wątpliwą wartość poznawczą i nader szybko traci ważność.

Weźmy na tapet niedawną aktywność na portalu X dwóch panów: Radosława Sikorskiego i Marcina Przydacza, którzy uznali, że warto zorganizować sondy na temat tego, co przywieźć z Waszyngtonu szefowi MSZ (makietkę Białego Domu, a może pozdrowienia od ogrodnika), oraz czy Karol Nawrocki ma upomnieć się o Ziobrę, czy też prosić dlań o azyl? Obaj doszli widać do wniosku, że tak to dowcipne, że boki zrywać. Przy czym uprawianiu tego typu działalności towarzyszą jednocześnie zarzuty formułowane wobec tej drugiej strony, że to „przedszkole” i „piaskownica”. Nikt jednak łopatek nie odkłada.

Dzień po dniu, w imię zasięgów i rzekomej „fajności”, politycy odzierają się z powagi. Gravitas to była jedna z rzymskich cnót,

wielce pożądana u przywódców, ale też tworząca po prostu – razem z samodyscypliną, pracowitością, lojalnością czy uczciwością – coś, co nazywamy charakterem. Śmiem przypuszczać, że właściwie ukształtowany pozwala uchronić się przed pokusą brania udziału w walkach w kisielu. Z drugiej strony – przecież to łatwe, najłatwiejsze pod słońcem, ta produkcja trywialnej rozrywki politycznej dla najbardziej zaangażowanego elektoratu. Tu słowem symbolem jest czasownik „zaorać”. Chodzi tylko o to, by zaorać wroga.

Swoją drogą, od razu przypomina się Ryszard Kalisz ze swoim pojęciem „polityki agrarnej”, czy kto kogo do ziemi przycisnie.

Gdy z kolei mamy do czynienia z wizerunkowym kryzysem, skandalem i oburzoną opinią publiczną, zawsze można wybrnąć, w ramach ogólnego zinfantylizowania, frazą: „A Jaś, proszę pani, puścił baka głośniej!”. To widzimy przy okazji afery z obrotnym doktorem, kiedy szpitalny salonik VIP próbuje się przykryć respiratorami. Także reakcje polityczne bywają jak te u pięciolatka, któremu odmówiono zakupu batonika. Vide: pan prezydent, formalnie rzecz ujmując, powinna to być poważna figura, ale nie jest i stąd całe zamieszanie wokół Orderu Orła Białego.

I, jeszcze na drugą nóżkę, niby zabawne rolki, które kto żyw, ten produkuje, na czele z szefem rządu. Ponoć trudno mieć tu pretensje, bo czasy takie, a nie inne, młodzież lekkich właśnie komunikatów ma pożądać. Ten mechanizm, zresztą dwie dekady przed Postmanem, opisała Antonina Kłoskowska: masy narzucają swe gusty producentom, treści są więc dostosowywane do owego średniego poziomu mas, ale też producenci, by osiągnąć jak największe zyski, demoralizują gusty mas, podsuwając im treści prymitywne i wulgarne. Wszystko to wiemy, ale mimo to wciąż chciałoby się zakrzyknąć: Niech ktoś zatrzyma tę karuzelę śmiechu!

Proboszcz tak, biskup nie

Polacy bardziej ufają proboszczom niż kościelnej hierarchii, a szeregowi księży i świeccy są zaskakująco zgodni w wielu kluczowych sprawach dotyczących Kościoła – wynika z raportu warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. „Dwa brzegi jednej rzeki. Świeccy i duchowni wobec Kościoła katolickiego w Polsce” – taki raport wydał warszawski KIK z okazji swojego 70-lecia. To środowisko zastrzeżone i dla Kościoła (chce go otwierać na świat i przybliżyć do ludzi), i dla demokracji (jeden z liderów KIK-u Tadeusz Mazowiecki został pierwszym premierem wolnej Polski). KIK prowadzi projekty społeczne, m.in. na rzecz migrantów i uchodźców, publikuje własną prasę i raporty. Najnowszy z nich dotyczy postaw Polaków wobec wiary i Kościoła.

– *Instytucjonalny Kościół mówi do całego społeczeństwa, więc powinien to społeczeństwo znać. I wiedzieć, jak ono postrzega Kościół* – mówi Jakub Kiersnowski, prezes warszawskiego KIK-u. A Polacy nie mają wątpliwości, co najbardziej szkodzi dziś Kościołowi. Wskazują trzy główne problemy: pedofilię i jej tuszowanie, uwikłanie w politykę oraz przepych i nieprzejrzystość finansową. Duchowni są tych trudności



świadomi i – jak wynika z badań – chcą zmian, niekiedy nawet mocniej niż wierni.

Badania były prowadzone na reprezentatywnej próbie 2 tys. osób świeckich powyżej 18. roku życia, a także – 475 księży i zakonników (zaproszono 1,9 tys., ale trzy czwarte odmówiło). – *Wyniki wysłaliśmy do wszystkich arcybiskupów. Sześciu się z nami spotkało, byli bardzo zainteresowani częścią dotyczącą księży* – wspomina Kiersnowski. Żaden biskup nie zdecydował się jednak na dalsze rozmowy czy warsztaty. Choć badania przeprowadzono w 2022 r., pozostają jednym tak szerokim porównaniem opinii świeckich i duchownych.

Wynika z nich także, że Kościół pozostaje instytucją zamkniętą, funkcjonującą w innej rzeczywistości informacyjnej niż większość Polaków; wprawdzie duchowni i świeccy czytają te same portale ogólnoinformacyjne, ale – jak dowodzi raport – „przepaść pojawia się w mediach niszowych: PCh24 (Polonia Christiana) czyta regularnie 29 proc. duchownych i zaledwie 2 proc. świeckich. Duchowni żyją w informacyjnym świecie, w którym Kościół jest atakowany z zewnątrz; świeccy – w świecie, w którym Kościół nie potrafi się zmienić. Obie narracje są częściowo prawdziwe, ale prowadzą do wzajemnego niezrozumienia”. (JHP)

LANCÔME



Join
the ReFiLL
Movement



KÉRASTASE
PARIS



Join
the ReFiLL
Movement



LA ROCHE-POSAY
LABORATOIRE DERMATOLOGIQUE



Join
the ReFiLL
Movement



L'ORÉAL
PARIS



Join
the ReFiLL
Movement



L'ORÉAL
GROUPE

Poznaj nasze produkty w wersji refill

Nie-pokój wersalski

W Szwajcarii rozpoczęły się amerykańsko-irańskie rozmowy pokojowe, choć obie strony twierdzą, że to ci drudzy złamali już wstępne warunki negocjacji.

Mógł to być najkrótszy pokój wersalski w historii. W środę 17 czerwca Donald Trump podpisał z Irańczykami coś w rodzaju porozumienia, nazywanego czasem przez prezydenta USA „pokojem”. Miniuroczystość – bez udziału Irańczyków – odbyła się w podparyskim Wersalu, gdzie w 1919 r. podpisano pokój kończący pierwszą wojnę światową, który przetrwał tylko 20 lat. Ten wytrzymał trzy dni, bo już w sobotę 20 czerwca Irańczycy, wskazując na nowe irańskie ataki na Liban, czyli złamanie podstawowego warunku „trumpowskiego pokoju”, zamknęli dopiero co otwartą cieśninę Ormuz. Jednak już w nocy z niedzieli na poniedziałek obie strony wyszły z kolejnych rozmów w szwajcarskim kurorcie Bürgenstock, opowiadając o „zachęcającym postępie”.

Tu należy się ostrzeżenie: Iran i Stany Zjednoczone prowadzą z sobą wojnę nie tylko kinetyczną, ale też informacyjną. Celują w tym niektórzy przywódcy mający nieoczywiste podejście do prawdy, dlatego nie wszystkie „przełomowe decyzje” i zapowiedzi „totalnej anihilacji”, wypowiadane naprzemiennie z deklaracjami o „wiecznym pokoju”, warto brać na serio. I z tej perspektywy powinniśmy patrzeć na wydarzenia ostatnich dni.

Szwajcarskie rozmowy, które mają potrwać do końca tego tygodnia, to wynik porozumienia z 17 czerwca (Irańczycy twierdzą, że ono już nie obowiązuje, a mimo to biorą udział w negocjacjach). Porozumienie ma dwie części. Pierwsza zakłada przedłużenie chwiejącego się zawieszenia broni z 8 kwietnia na kolejne 60 dni. Ma ono dotyczyć wszystkich frontów, w tym libańskiego. Strony zobowiązały się też do natychmiastowego odblokowania cieśniny Ormuz, przez którą przed wojną przepływało ok. 20 proc. całej transportowanej na świecie ropy naftowej i gazu ziemnego. Jednocześnie Waszyngton miał od razu znieść sankcje na eksport irańskich węglowodorów.

Dopiero w takich okolicznościach miały się rozpocząć trwające maksymalnie 60 dni rozmowy o szerszym układzie, przede wszystkim o przyszłości irańskiego programu



Od lewej: wiceprezydent USA J.D. Vance i mediatorzy: premier Pakistanu Szehbaz Szarif i premier Kataru Mohamed as-Sani, którzy ze stroną irańską rozmawiają osobno

nuklearnego. Przy czym minimalne oczekiwania Amerykanów były takie, że Iran zniszczy wysoko wzbogacony uran, z którego stosunkowo szybko można zbudować bombę, a zrobi to u siebie w kraju, ale pod okiem ekspertów z Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Niejako w zamian Trump zadeklarował, że powstanie Fundusz Odbudowy (Iranu) wart 300 mld dol., na którą to sumę złożą się nie Amerykanie, lecz głównie państwa z Zatoki Perskiej, które o tym pomysle dowiedziały się ostatnie. Na wszystkie te tematy mieli rozmawiać w niedzielę w Szwajcarii Irańczycy i Amerykanie. Jednak wcześniej wydarzyły się kolejne „przełomy”.

Izrael, którego Amerykanie nie włączyli w negocjacje z Teheranem, nie zamierza odpuszczać Hezbollahowi i już dzień po „pokoju wersalskim” zaczął kolejne ataki na siedziby tej organizacji w południowym Libanie. Determinacja Izraelczyków wynika nie tylko z zagrożenia, jakie Hezbollah stanowi dla północnej części ich kraju, ale też ze skomplikowanej sytuacji premiera Beniamina Netanjahu, który bez symbolicznego zwycięstwa w Libanie prawdopodobnie jesienią straci władzę, a być może i wolność w związku z procesami, jakie toczą się przeciw niemu.

Sprawy Libanu nie zamierza odpuścić również Iran. Hezbollah to jego dziecko i wasal – kluczowe narzędzie regionalnej polityki, a przede wszystkim presji na Izrael. Pod pretekstem ochrony mniejszości szyickiej w Libanie Teheran broni swoich wpływów. Gdy więc Izrael już po „pokoju wersalskim” kolejny raz uderzył na Liban, ewidentnie łamiąc jego warunki, Irańczycy ponownie

zamknęli Ormuz. Widać to w liczbach publikowanych przez morskich ekspertów z instytutu KPLER: w czwartek 18 czerwca, czyli dzień po Wersalu, liczba statków, które przeszły przez cieśninę, wzrosła od praktycznie zera do 25, w piątek było ich już 35, a w sobotę – czyli po ponownym zamknięciu przez Iran – 12 (przed wojną przez Ormuz przechodziło ok. 100 statków dziennie).

Ateraz kolejny „twist”. Amerykańska marynarka – próbując zapewne ratować sytuację – twierdziła w weekend, że te liczby są o wiele wyższe i przejęcie jest w zasadzie niezakłócone. Trump zaś napisał na platformie Truth Social: „Iran musi natychmiast powstrzymać swoich wysoko opłacanych PODWŁADNYCH w Libanie przed wyrządzeniem szkód. Jeśli tego nie zrobią, uderzymy w Iran ponownie z wielką siłą, tak jak w zeszłym tygodniu, tylko mocniej!!!!”. Pomijając fakt, że wersalski pokój zakazuje grożenia drugiej stronie, to oskarżanie bombardowanego przez Izrael Hezbollahu o „wyrządzenie szkód” w sytuacji, gdy armia izraelska systematycznie równa z ziemią południowy Liban, brzmi osobliwie. Ale dla Trumpa to był tylko wstęp.

W niedzielnej rozmowie z Fox News, gdy w Szwajcarii Irańczycy i Amerykanie siadali do rozmów, prezydent USA zagroził przejściem cieśniny i najwyraźniej groził porwaniem irańskich negocjatorów, mówiąc: „Zamknijcie ją, a nie będziecie mieli kraju. Nawet nie wróćcie do swojego pieprzonego kraju”. Gdy zamykaliśmy ten numer POLITYKI, negocjacje w Szwajcarii trwały, niezrażone uciekającą rzeczywistością.

ŁUKASZ WÓJCİK

Burnham za Starmera?

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer zrezygnował w poniedziałek ze stanowiska pod naciskiem posłów z własnej partii po katastrofalnej porażce laburzystów w wyborach lokalnych w maju. Miał stanowić wytychnienie po 14 latach nieustannych politycznych dramatów rządów konserwatywnych, ale nie przezwyciężył ponurej atmosfery w kraju związanej z inflacją, katastrofalnym stanem usług publicznych, a teraz – wojną w Iranie. Zresztą kraj miał czterech premierów w ciągu ostatnich czterech lat: Borisa Johnsona, Liz Truss, Rishiego Sunaka i – od lipca 2024 r. – Starmera. Znany historyk rządów Anthony Seldon zwrócił uwagę, że żadna organizacja, żaden rząd ani państwo nie są w stanie dobrze funkcjonować przy takiej rotacji na szczycie.

Kolejnym premierem – wcześniej musi stanąć na czele partii – zostanie najpewniej 56-letni **Andy Burnham**, który zdominował scenę medialną, gdy z łatwością wygrał wybory uzupełniające do Izby Gmin (zasiadanie w niej jest warunkiem wejścia do rządu). Przez ostatnie dziewięć lat był burmistrzem Wielkiego Manchesteru, postrzeganym jako rzecznik zbiedniałej północnej Anglii, przeciwnik centralizacji władzy w Londynie i obrońca usług

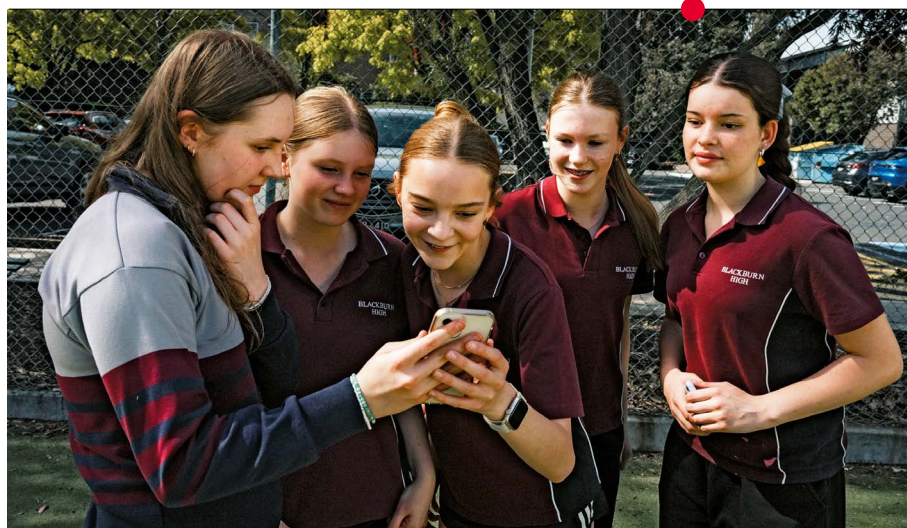


publicznych. Jego kariera wiąże się z dylematami wokół postawy lewicy, słabnącej także w innych krajach europejskich: czy ma reprezentować tradycyjną klasę robotniczą, czy szeroką koalicję klasy średniej i mieszkańców wielkich miast.

Dwa wydarzenia zbudowały reputację Burnhama. Po pierwsze, wieloletnia walka o prawdę w sprawie katastrofy na stadionie Hillsborough, w której zginęło 97 kibiców Liverpoolu podczas półfinału Pucharu Anglii w 1989 r. Rodziny ofiar, wspierane przez Burnhama, prowadziły wieloletnią kampanię na rzecz rzetelnego zbadania sprawy, choć temat nie był modny ani politycznie opłacalny. Po drugie, ostry sprzeciw wobec Londynu, kiedy premier Johnson narzucał ograniczenia dla Manchesteru w pandemii, a nie wspierał miasta finansowo. Mieszkańcy północnej Anglii docenili, że ktoś wreszcie powiedział: „Nie będziecie traktować nas jak prowincji”.

Nie jest błyskotliwy; ani z niego celebryta, ani wielki ideolog. Ma jednak opinię polityka rzeczowego, który stoi po stronie „zwykłych ludzi”. Czy to wystarczy na dociągnięcie do 2029 r., czyli kolejnych wyborów parlamentarnych, czy też Wielka Brytania nie wykręci się z karuzeli stanowisk? MO

O dziesiątej rocznicy decyzji o brexicie s. 58



Australia pęka

Odkąd w grudniu Australia wprowadziła nakaz, aby popularne media społecznościowe dozwolone były od 16 lat, kraj ten przykuwa uwagę rosnącej grupy naśladowców. Według OECD co najmniej 25 państw wprowadziło podobne ograniczenia lub chce to wkrótce zrobić. Ostatnie na tej liście to Malezja, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Wielka Brytania, zawansowane są m.in. Dania, Hiszpania, Portugalia, Grecja, Francja i Niderlandy, a w kilku stanach USA trwają batalie sądowe.

Trzeba od razu powiedzieć, że doświadczenia Australii, gdzie młodzieży do lat 16 zabroniono korzystania z dziesięciu czołowych platform, nie są zbyt zachęcające. Według eSafety Commission, australijskiej komisji ds. bezpieczeństwa elektronicznego, 70 proc. rodziców, których dzieci miały już konta, stwierdziło, że mimo restrykcji nadal ich używają. A te, którym z powodu wieku je zamknięto, nie miały kłopotu z uruchomieniem ich na nowo. Wiele przeniosło się do aplikacji rodzeństwa i rodziców (bo daleko nie wszyscy wsparli zakaz). Wśród młodych powstał nowy rodzaj

sportu – oszukiwanie systemu. A ten okazał się dość łatwy do sforsowania, jakby do stawcom niezbyt zależało na wypełnianiu zaleceń. Komisja wszczęła dochodzenia dotyczące Facebooka, Instagrama, Snapchata, TikToka i YouTube'a. Ciekawe, jak się potoczą (opornym grozi kara równoważności 130 mln zł).

Ogólnie można stwierdzić, że nie ma już szans, żeby pokolenie 13–15-latków odpawać od smartfonów. Większe nadzieje można wiązać z młodszymi. To trochę jak z operacjami antypapierosowymi. A największy praktyczny problem to prosty, bezpieczny i skuteczny system weryfikacji wieku. Dobry byłoby jednolity front i wspólne rozwiązania; nad takimi dla całej Unii Europejskiej pracuje Bruksela, ale to żmudna droga i wielu – pod presją społeczną – chce iść swoją drogą (jak Polska). Brytyjska ministra technologii Liz Kendall po wizycie studialnej w Australii zapowiedziała „wiodące na świecie blokady szkodliwych funkcji” i moc zabezpieczeń, również dotyczących gier komputerowych i chatbotów AI. Premier Norwegii Jonas Gahr zapowiedział zakaz korzystania ze sztucznej inteligencji w szkołach podstawowych i znaczne ograniczenie w średnich. Otwiera się nowy front. WP